

Padnij, powstań, padnij, powstań!

Na scenie kameralnej Teatru Jaracza w Łodzi w połowie października zobaczyliśmy premierę „Kartoteki” Różewicza w reżyserii Rolfa Alme. Minimalistyczne podejście do scenografii, absurdalność znanego tekstu i intensywna (czasem ponad miarę) gra aktorska – tak w jednym zdaniu można podsumować próbę zmierzenia się z doskonale znanym teatromanom tekstem.

Justyna Kowalewska

Ile razy wystawiano „Kartotekę”? – tego chyba nie sposób zliczyć, tekst ukazał się wszak w 1960 r., więc było ku temu sporo okazji. Mimo sześćdziesiątki na karku, tekst nie traci na aktualności, pytanie czy kolejna próba adaptacji jest próbą udaną?

Rolf Alme, norweski reżyser spektaklu tworzy orzeźwiające napięcie między starszym, klasycznym tekstem „Kartoteki” a akcją na scenie, podkreślając tym samym absurdalność Różewicza i odzwierciedlając pełną żartobliwość, ironii i młodzieńczość, ducha obecnych czasów. W swojej ojczyźnie Alme jest nazywany ekspertem od teatru adresowanego do młodych odbiorców – młodzieży licealnej, studentów. Od zawsze realizuje klasyczne teksty, takie jak greckie tragedie, dramaty Szekspira czy Ibsena w sposób nowoczesny, jednocześnie pozostając wiernym tekstowi.

– „Kartoteka” to utwór, w którym realia lat sześćdziesiątych splatają się z onirycznym surrealizmem, tworząc absurdalny obraz tamtych czasów. Współcześnie wiele politycznych i kulturowych odniesień zawartych w tym dramacie jest jednak nieczytelna lub niezrozumiała dla osób, które nie doświadczyły życia w powojennej Polsce. W naszej „Kartotece” chcieliśmy wykorzystać tekst Różewicza do opowiedzenia o teraźniejszości, a kluczem do tego okazał się absurdalny świat snów – mówi reżyser spektaklu.

Rezygnacja ze scenografii, minimalistyczne kostiumy i dynamiczna zamiana ról (bez względu na płeć aktorów – brawo!) wydają się trafionymi pomysłami. Dzięki nim tekst, niemal nagi, ma szansę stać się jeszcze bardziej czytelny, dokładniej wysłuchany, czysty. I mogłoby tak być, gdyby nie został zakrzyczany. Tempo spektaklu, gwałtowne zmiany ról, piski, wizgi i głośna rockandrollowa muzyka, chwilami zagłuszają to, co w tekście najważniejsze. Aktorzy przez półtorej godziny grają w niesamowitym tempie, które mnie na dłuższą metę kojarzy się z wojskowym „padnij, powstań”. To tempo, ten pęd pokazują z jednej strony niesamowity warsztat aktorów, z drugiej – nie dają widzowi oddechu, nie dają czasu na przemyślenie kwestii, na choćby chwilową refleksję nad przedstawionym tekstem. Młodzieńczej radości grania (u doświadczonych już przecież, choć młodych

aktorów) starcza na dwie trzecie spektaklu, pod koniec widzimy już zmęczonych artystów, a i widzowie mają widoczną zadyszkę.

Z dyskotekowo-teledyskowym tempem spektaklu dzielnie mierzą się na scenie: Krystian Pesta, Aleksandra Posielężna i Łukasz Stawowczyk, a także gościnnie Maja Polka i Wiktor Piechowski. Wytrzymują to tempo i dają z siebie wszystko, sięgając często po nieoczywiste środki wyrazu.

Obie premiery spektaklu, w Radomsku podczas Festiwalu 3xRóżewicz i na kameralnej scenie Teatru Jaracza, nagrodzone zostały przez widzów owacją na stojąco. Oceńcie zatem Państwo sami, czy najnowsza adaptacja „Kartoteki” przypadnie Wam do gustu.

Do zobaczenia w teatrze.

Justyna Kowalewska

Fot. Marcin Nowak/Teatr Jaracza

Panaceum 11/2023